

2 6'

Przekład: Adama Ochockiego  
Radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego  
-----

Humoreska pt. " W DRODZE DO HONOLULU "  
=====

wg opowiadania Richarda Robinsona  
=====

- Osoby: Narrator *Januga*
- John Heath *Kizacki*
- Piękna Ellen *Korsakow*
- Harry Edwards *Konieczka*

x x x

Narrator: Uczestnicy wycieczki "Po słońce Południa" zebrali się na górnym pokładzie statku, Harry Edwards ustąpił ~~wobec~~ *niepojętym* ~~ich nalegań~~ *notis - etc* i zaczął opowiadać:

Parowiec "Columbus" odbywał zwykły rejs z San Francisco do Honolulu. Nad Pacyfikiem zalegała tropikalna noc.

W cocktail-barze było hałaśliwie i wesoło. Zza drzwi dobiegały dźwięki samby. John Heath, znany sportowiec i właściciel olbrzymiego majątku, unikał zgiełku i ludzi, więc spacerował samotnie po pokładzie statku, myśląc o pięknej nieznanymiej, którą zauważył w południe wśród pasażerów ...

Paląc papierosa za papierosem, obserwował w milczeniu grę księżycowego światła na rozkołysanych falach. Nagle

usłyszał odgłosy rozmowy, prowadzonej przez dwie osoby na mostku kapitańskim. Energicznemu głosowi mężczyzny odpowiadał błagalny głosik kobiety. Heath zadrżał: to był jej głos ! Mimo woli zbliżył się więc do rozmawiających i zaczął nadśłuchiwać:

*Wmome*  
Harry Edw.: Bardzo mi przykro, ale muszę spełnić swój obowiązek.

Otrzymałem depezę, iż jest pani podejrzana o zamordowanie swego męża. Pani nagły wyjazd bynajmniej nie rozproszył tych podejrzeń. Muszę niestety panią aresztować ...

Ellen: Zapewniam pana, że jestem niewinna !

Harry E.: Będzie pani zapewniała sędziego śledczego. Spełniam tylko rozkaz swoich przełożonych ...

Ellen: W takim razie truśno, ale mam do pana prośbę; niech mnie pan pozostawi na wolności, dopóki nie wylądujemy ...

Przecież zdaje pan sobie sprawę, że na pełnym mprzu nie ucieknę ...

Harry E.: No ... dobrze, to mogę dla pani zrobić ...

Ellen: Dziękuję ...

Narrator: Minęła dłuższa chwila, zanim John Heath wrócił do równowagi. A więc ta piękna kobieta, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia, jest morderczynią ? Nie, to niemożli-



Nigdy w to nie uwierzy ! Zdecydował się natychmiast.

Gdy tylko ów mężczyzna oddalił się, wyłaniając się

z ciemności, powiedział:

*nohe*  
John Heath: Proszę mi wybaczyć, że byłem mimowolnym świadkiem tej rozmowy ...

Ellen: Bardzo mi przykro. To wprowadzie jakieś nieporozumienie, ale nie mniej cała historia jest dla mnie żenująca ... Tym bardziej, że nie znam pana ...

John H.: Ale teraz już się właściwie znamy ...

Ellen: I mam nadzieję, że jest pan człowiekiem szlachetnym. Liczę na pańską dyskrecję do końca rejsu ...

John H.: Ależ oczywiście ... Jak mogła pani w to wątpić choć przez chwilę ? Nikt nie jest bardziej przekonany o pani niewinności, niż ja. Chcę pani pomóc, ratować panią ...

Ellen: Och /przymilnie/ ... Pan jest taki miły i dobry.

Johny H.: Nie dopuszczę do aresztowania pani ...

Ellen: <sup>A</sup>Doprawdy nie wiem, k jak mam panu dziękować ...

/Wyciszenie/

Narrator: Minęły dwa dni. Parowiec "Columbus" zbliżał się do Honolulu. Johny Heath i piękna Ellen stali na uboczu pokładu, rozmawiając ze sobą szeptem:

*Omone*  
 Johnny H.: Ellen ... najdroższa ... Zbliża się chwila naszej ucieczki ... Widzisz na horyzoncie tę białą plamę ?

Ellen: Tak, kochany ...

Johnny H.: To mój jacht, który zamówiłem telegraficznie. Gdy zbliżymy się jeszcze trochę, z jachtu spuszcza na wodę motorówkę. Wówczas uciekniemy, Nikt nas już nie znajdzie i nikt nas już nigdy nie rozdzieli ...

Ellen: Kocham cię, Johnny ! Jesteś najlepszym człowiekiem pod słońcem ...

/Wyciszenie/

Narrator: "Columbus" odpłynął jeszcze kilka kilometrów. Od jachtu oderwała się motorówka i - prując fale - zbliżyła się do parowca. Nadszedł czas działania ... Heath przesadził Ellen na drugą stronę burty i chciał sam przeskoczyć przez barierę, gdy ...

*Omone*  
 Harry E.: Stop ! Nic z tego, moi kochani ! Aresztuję was !

Johnny H.: Może porozmawiamy, ale niech pan najpierw schowa tę pukawkę i zachowuje się przyzwoicie choć wobec tej damy...

Harry E.: Dla mnie ta pani nie jest damą, lecz po prostu podejrzana...

Proszę za mną, albo ...  
 /trzask odbezpieczanego rewolweru/



Johny H.: Chwileczkę, drogi panie ! Porozmawiajmy rozsądnie ...

Harry E.: To nie pora na rozmowy towarzyskie ...

Johny H.: Pan wie na pewno, co to jest, co trzymam w ręku, nie-  
prawdaż ?

Harry E.: Książeczka czekowa, ale to mnie nie interesuje ...

Johny H.: Pan wie na pewno, że człowiek, jak wszystko na świecie,  
przedstawia pewną wartość.

Harry E.: I co z tego ... Proszę za mną !

Johny H.: Otóż pan - na przykład, mimo, iż jest pan służbistą, wart  
jest dla mnie teraz, powiedzmy, pięć tysięcy dolarów ...

Harry E.: Ostrzegam pana, że ta próba przekupstwa będzie pana  
kosztowała co najmniej pół roku więzienia, nie licząc  
pańskiej pomocy w ucieczce tej pani.

Johny H.: Czyżbym obraził pana, zbyt nisko go oceniając ? Sorry.  
Podoba mi się pan. Człowiek powinien znać swoją wartość.  
A pana wartość w moich oczach gwałtownie wzrosła ... do  
dziesięciu tysięcy ...

/Brzęk kajdanek/

Harry E.: Pozwolą państwo jednak, że założę wam obojgu te "branso-  
letki"...

Johnny H.: A zatem, piętnaście tysięcy i dowidzenia, mój panie.

Harry E.: Czy pan wie, ile ja ryzykuję, zgadzając się na pańską propozycję ?

Johnny H.: Oczywiście ... A więc - dwadzieścia tysięcy i ani centa więcej. Żegnam pana. Proszę - oto czek ...

/Efekty zeskoku do łodzi i start  
motorówki oraz po chwili na tle:/

*motorówki*

Narrator: W chwilę potem motorówka uprowadziła zakochanego Johna Heatha i piękną Ellen do krainy miłości i szczęścia ...  
A Harry Edwards odetchnął i zapalając wygasłą fajkę dodał:

Harry E.: A ja ... No, cóż ... Pozostałem na pokładzie, schowałem nienabity rewolwer i z całego serca śmiałem się z naiwności milionera Heatha. Poza tym byłem dumny z siebie. Bo wyobraźcie sobie państwo, że dzięki tej całej zabawie w policjanta odniosłem za jednym zamachem trzy sukcesy: Bo bogaty M John Heath dostał piękną i dobrą żonę, moja siostra Ellen zamożnego i kochającego męża, a ja mogłem wreszcie otworzyć sobie nieźle prosperujący sklep z bielizną.